

# Przedwzrostek

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 250 bis Wydanie

Ł

Rok 64

Sobota dnia 3 listopada 1934

## Kuchenna buchalterja sanatorek

### Fałszywy bilans i zagadkowe machinacje kasowe przy 1.680.827 zł subwencji w ciągu roku

Nieposzanowanie grosza publicznego było zjawiskiem powszechnym w „sanacyjnym” Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Stykała się z tem na każdym kroku buchalterka Związku, p. Rodek-Blaufuksowa, która, nie mogąc wpoić członkiniom zarządu zasad skrupulatności w natychmiastowym przekazywaniu do kasy otrzymywanych subsydjów i dotacji, wystosowała sżnisty list do zarządu głównego, oświetlając te kwestje z punktu widzenia buchalterji, narażonej na niemożność sporządzenia prawdziwego bilansu.

Bo i jakżeż? Skoro niektóre panie potrafiły przetrzymać u siebie krociowe sumy po kilka miesięcy, a kierowniczką wydziału wytwórczości Związku, p. Steinowa, nosiła aż 19 miesięcy pieniądze bez księgowania, nie mogło być porządku w tej organizacji. Wystosowanie listu do zarządu spotkało się z dziwnym stanowiskiem. Zamiast sprawdzić prawdziwość podniesionych zarzutów, zarząd usunął buchalterkę z posady, a gdy wystąpiła do sądu pracy o odszkodowanie, postawiono jej skolei oskarżenie złego prowadzenia buchalterji.

Jako dowód przeciwko p. Blaufuksowej złożono list komisji rewizyjnej, podpisany przez p. Kazimierz Szymańską, żonę b. marszałka Senatu, i p. Janinę Fryzową, żonę b. wydawcy „Kuryera Porannego”. W zaświadczeniu tem jest mowa, że bilans jest w porządku.

Ponieważ istniały wątpliwości, sąd polecił przeprowadzenie ekspertyzy buchalteryjnej, powierzając ją prezesowi Związku Buchalterów - Rzeczoznawców, a więc osobie najbardziej kompetentnej.

Postuchajmy, jak wypadła ta ekspertyza.

P. Szyller stwierdził, że zarząd ZPOK niesłusznie stawia zarzuty Rodek-Blaufuksowej, gdyż zaświadczenie komisji rewizyjnej nie jest zgodne z księgowo-

ścią, w której ponadto znaleziono późniejsze dopisy obcą ręką i dodatkowe asygnaty przychodowe i rozchodowe. Wszystko to zrobiono „na o la Boga”, gdy w prasie ukazały się pierwsze wzmianki o skandalu. Wówczas porobiono asygnacje, z literami a, b, c, d, e do starych numerów i wtłoczono je do dowodów kasowych.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że ZPOK korzystał z olbrzymich subsydjów rządowych, w jednym tylko roku sięgających sumy 1.680.827 zł, jasnym jest, że nieporządki urastają do rozmiarów skandalu, którym powinien przedewszystkiem zająć się prokurator z urzędu. O to właśnie wnosil obrońca p.

Blaufuksowej, adw. Gliksman w sądzie okręgowym. Jednakże sędzia Niezgodziński, prowadzący rozprawę, za każdym razem przerywał adwokatowi, a ekspertyzę sądową nazwał — subiektywną, tendencyjną zabawę w sędziego śledczego. „Zabawa” ta wygląda w ten sposób, że wytrawny biegły po zlustrowaniu ksiąg, uczynił adnotację: „wobec nastąpić mogacej ingerencji władz administracyjnych i sądowych, zabezpieczam dowody kasowe”.

P. Szyller po ustaleniu szeregu podejrzanych, fikcyjnych wypłat, doklejonnych kwitów, których treść nie odpowiadała prawdzie, stawia komisji rewizyjnej Związku zarzut, wprowadzenia

w błąd walnego zebrania, które na zasadzie mylnych przesłanek zatwierdziło bilans i proponuje poddanie rewizji gruntownej całej rachunkowości ZPOK.

Choć i następczyni p. Blaufuksowej stwierdza pewne opuszczenia pozycji, dotyczących p. Steinowej (chodzi o książeczkę czekową, na którą podejmowała z PKO olbrzymie sumy), sąd okręgowy pominął zupełnie ten materiał, a nadto uznając, że wydalenie z posady nastąpiło z winy buchalterki, oddalił jej pretensje.

Sprawa niewątpliwie znajdzie swój odgłos w Sądzie Najwyższym, dokąd wniesiona będzie kasacja.

### Tragedja ofiary wojny światowej

## Niezwykły wypadek utraty pamięci

Feliks Skowroński wrócił do domu po 20 latach — Własna żona go nie poznała

Płock, 1. 11. (Tel. wł.) Sądowictwo miejscowe będzie miało ciekawą sprawę do rozstrzygnięcia. Otóż w 1914 r. powołano ze wsi Gorzeń Duży, pow. gostyńskiego, rezerwistę Feliksa Skowrońskiego do szeregów rosyjskich. Skowroński pozostawił swoje 30-morgowe gospodarstwo pod opieką żony.

W czasie walk na froncie niemieckim Skowroński, raniony szrapnelem, dostaje się do niewoli. Na leczenie przesłano go do Berlina. Mimo zabiegów lekarskich nie zdołano uchronić Skowrońskiego od komplikacji chorobowych, które doprowadziły go do ciężkich zachorzeń psychicznych. W wyniku choroby Skowroński stracił zupełnie pamięć rzeczy minionych i zapomniał nawet, skąd pochodzi.

Gdy wrócił do kraju w 1919 roku zapiekowali się nim misjonarze w Poznaniu. I tu zaszła w nim nieoczekiwana zmiana. Po 20 prawie latach życia w zamroczeniu, w roku bieżącym Skowroński, powodowany jakąś podświadomą tęsknotą ruszył w wędrowkę po kraju.

Jakiś instynkt wiódł go coraz bliżej do stron rodzinnych.

Wreszcie po długiej wędrowce znalazł się w swojej wsi, uświadamiając sobie, gdzie jest i przypominając sobie

swoją zagrodę i żonę.

Skowroński zjawia się przed kilku dniami w swojej chałupie, ale żona, która po bezskutecznych poszukiwaniach wyszła w 1923 roku ponownie za mąż za Jana Zawadę, uważa swego pierwszego małżonka za przybłęde, podszycającego się pod cudze nazwisko.

Wszyscy jednak sąsiedzi, jak również rodzony brat Władysław, wójt gminy, stwierdzili kategorycznie tożsamość Skowrońskiego.

Ostatnie słowo należy do sądu.

## Inwalidzi radzić będą nad swoją dolą

Obrady Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Poznaniu od 3 do 5 b. m.

W dniach od 3 do 5 listopada r. b. odbędą się w Poznaniu obrady Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. W sobotę, dnia 3 bm. obradować będzie zjazd prezesów okręgów wojewódzkich Związku, w dniu 4 listopada r. b. zjazd przewodniczących oddziałów województwa poznańskiego przy udziale 180 delegatów, w poniedziałek, dnia 5 listopada r. b.

obradować będzie zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych.

W toku obrad omawiane będą sprawy organizacyjne, sprawy zaopatrzenia inwalidów wojennych, sprawy koncesyj monopolowych, m. in. omówiona będzie kwestja wprowadzenia w życie nowego statutu Związku Inwalidów Wojennych R. P.

## Ustąpienie min. sprawiedliwości Maksimovića

Tlem sprawa kierunku jugosłowiańskiej polityki zagranicznej

Białogród. (Tel. wł.) W środe wieczorem podał się do dymisji jugosłowiański minister sprawiedliwości Maksimović. Powody dymisji nie są bliżej znane. Polityczna plotka każe ich szukać w rzekomych tarcjach pomiędzy Maksimovićem i ministrem wojny gen. Živkovićem.

Białogród. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Rada Ministrów rozpatrywała zatarg, jaki wynikł na posiedzeniu wtorkowym między ministrem sprawiedliwości Maksimovićem a ministrem spraw zagr. Jevtićem. Jak wiadomo, w wyniku tego posiedzenia ogłoszona została oficjalna dymisja ministra Maksimovića.

Istnieją dwie wersje o powstaniu tego zatargu. Według jednej min. Maksimović miał domagać się, aby członkowie rządu rekrutowali się z polityków, działających na terenie Skupczyny, lub posiadających zaufanie kół politycznych. Było to wymie-

rzne bezpośrednio w min. Jevtića, który był tylko mężem zaufania króla i urzędnikiem, a nie politykiem. Według innej wersji min. Maksimović zażądać miał zajęcia przez rząd jugosłowiański wobec Francji bardzo zdecydowanego stanowiska i zażądania od niej energiczniejszego prowadzenia śledztwa w sprawie zamachu marsylijskiego. Przeciwno temu wystąpić miał podobno min. Jevtić, którego poparł min. wojny gen. Živković. To poparcie przesądziło sprawę i min. Maksimović zmuszony był ustąpić.

(O ile się zdaje, sprawa ustąpienia min. Maksimovića stoi w ścisłym związku z zabiegami, mającymi pchnąć politykę jugosłowiańską w kierunku filoniemieckim. Zwycięstwo min. Jevtića, popartego przez gen. Živkovića, oznacza nieudanie się tych zabiegów. — Przep. red.)

### Holenderski „hotel napowietrzny”

Melbourn. (PAT.) Samolot holenderski, pilotowany przez Parmentiera, wyruszył z Melbourn do Holandji, zabierając 14 pasażerów.

### Za zdradę kraju tylko kara śmierci

Berlin. (PAT.) Ogłoszony został komunikat urzędowy, zapowiadający, że w nowej kadencji Trybunału Ludowego wszystkie sprawy o zdradę kraju, powstałe w dn. 2 maja br., karane będą śmiercią. W dotychczasowej praktyce Trybunał Ludowy, opierając się na dawnych postanowieniach, skazywał

obwinionych o zdradę kraju częstokroć na kary więzienia. Nowa ustawa przewiduje za te zbrodnie tylko karę śmierci.

### Echa spisku marsylijskiego

Wiedeń. (PAT.) Na granicy bawarsko-austriackiej ujęty został przed tygodniem przez władze austriackie niejaki Stoklasa, który legitymował się fałszywym paszportem. Stoklasa oświadczył, że może podać ważne informacje o przygotowaniach do zamachu marsylijskiego. Władze austriackie zawiadomiły o tem władze jugosłowiańskie, na których żądanie Stoklasę odstawiono wczoraj do granicy jugosłowiańskiej i wydano w ręce żandarmów jugosłowiańskich.

# Premier mówi przedstawicielom B.B. że konieczna jest współpraca ze społeczeństwem

Premier prof. Kozłowski wygłosił w czasie obrad zjazdu prezesów i sekretarzy rad wojewódzkich BBWR. dłuższe przemówienie, w którym zaznajomił społeczeństwo z wykonaniem zamierzeń rządowych, przedstawionych poprzednio w jego programie. Zanalizował w preliминаrny budżetowy, podkreślił, że sytuacja budżetowa nie zagraża trwałości waluty. W sprawie zmniejszenia rozpiętości nożyc cen artykułów przemysłowych i rolniczych podkreślił w szczególności obniżkę cen węgla, dalej cukru i soli, taryf pocztowych, telegraficznych i telefonicznych oraz kolejowych przy równoczesnej poprawie cen artykułów rolnych.

Obszerny ustęp swego przemówienia premier poświęcił sprawie zmian w ubezpieczeniach społecznych. Optymistycznie wyrażał się o wzroście ruchu budowlanego, stwierdzając poza tym, że program rozbudowy linii kolejowych będzie w pełni wykonany. W związku z rozbudową portu gdańskiego podniósł premier dalszy rozwój marynarki handlowej, powiększonej o dwa statki przy budowie dwóch wielkich statków transatlantycznych, z których jeden spuszczonej będzie na wodę już w grudniu. Liczba zatrudnionych przy robotach państwowych przekracza 100

tys. osób. Walkę z bezrobociem usprawnić ma połączenie Funduszy bezrobocia i pracy.

W walce z następstwami klęski powodzi odbudowano już 96 km. całkowicie zniszczonych dróg oraz nawierzchni na przestrzeni 296 km. Odbudowano 6 500 m. mostów bieżących a 1 500 m. częściowo zburzonych, z tego 3 000 m. oddano już do użytku. Przygotowano również do odbudowy wałów, zorganizowano aproprację dla ludności i inwentarza. Dano także ziarno na zasiew, tak, że 90 proc. jesiennych zasiewów zostało dokonanych. Akcja odbudowy zniszczonych domów jest w pełnym toku. Ogólnopolski Komitet pomocy ofiarom powodzi nie ustaje w pracy.

Mowę, wygłoszoną do przedstawicieli B. B., zakończył p. premier następująco: „W pracy swojej rząd musi posiadać współpracę społeczeństwa. Bo dopiero praca obywateli stwarza dobrze funkcjonujące warsztaty na wsi i w mieście i tą drogą podnosi siły i zapewnia pokój państwu. W tym wspólnym wysiłku rząd chce iść z narodem i sam stwarzając warunki pracy, zwraca się o ten wysiłek do narodu dla jak najlepszego wykorzystania stworzonych warunków.”

## Sprawa rewizji konstytucji francuskiej

Ostateczne opracowanie w sobotę — Kwestja rozwiązania Izby usunięta? — Nowy budżet

Paryż. (PAT.) Premier Doumergue oświadczył, że sprawa rewizji konstytucji będzie opracowana na sobotnim posiedzeniu Rady ministrów. Tegoż dnia premier wygłosił przez radio przemówienie, w którym podał o wiadomości publicznej szczegóły już opracowanego projektu reformy ustroju państwa. Premier wyraził zdziwienie z powodu gwałtownych dyskusyj, jakie się toczą dookoła jego projektu, którego dotychczas nikt nie zna gruntownie.

Z oświadczenia tego prasa wyciągnęła wniosek, że pierwotne zamierzenia premiera Doumergue'a nie uległy zasadniczym zmianom. W dobrze poinformo-

wanych kołach twierdzą, że z projektu premiera usunięta została sporna sprawa rozwiązywania Izby. Wczoraj premier odbył w parlamencie konferencję z przedstawicielami różnych obozów politycznych.

Paryż. (Tel. wł.) Komisja finansowa Izby zakończyła wczoraj wieczorem obrady nad nowym budżetem francuskim, który po stronie wydatków wyraża się w sumie 47 572 milionów. Dochody w nowym budżecie prelimitowane są w wysokości 46 985 milionów. Deficyt budżetowy wynosi zatem 587 milionów franków.

## Konsolidacja ruchu spółdzielczego

Rada spółdzielcza za połączeniem „Unji” ze „Zjednoczeniem” Współpraca z samorządem gospodarczym

Warszawa. (PAT.) W środę, dn. 31 października br. Państwowa Rada Spółdzielcza obradowała w min. skarbu nad sprawą organizacji ruchu spółdzielczego. Posiedzenie zagalim wiceminister skarbu Lechnicki, który podkreślił, iż zarówno minister skarbu, jako wykonawca ustawy o spółdzielniach, jak i cały rząd, przykładają dużą wagę do zamierzonej reorganizacji ruchu spółdzielczego, w której wyniku winna nastąpić ścisła współpraca spółdzielczych związków rewizyjnych z samorządem gospodarczym.

W wyniku dyskusji rada spółdzielcza postanowiła przedstawić ministrowi skarbu przychylną opinię dla planu koordynacji ruchu spółdzielczego. W szczególności rada spółdzielcza wypowiedziała się za połączeniem dwu największych zespołów spółdzielczych, t. j. „Unji” poznańskiej i warszawskiego „Zjednoczenia”, obejmujących 9 związków rewizyjnych i zgóra 5 000 spółdzielni. Ponadto rada zaleciła konso-

lidację polskich związków konsumentów, w myśl której na obszarze całej Rzplitej działać będą Zw. Spółdzielni Spożywców R. P., Zw. Spółdzielni i zrzeszeń pracowniczych oraz Zw. Spółdzielni wojskowych.

Ponadto rada wypowiedziała się za potwierdzeniem prawa rewizji Zw. Spółdzielni ukraińskich i Zw. Spółdzielni ruskich, zalecając ograniczenie działalności tych związków do obszarów województw pół-wschodnich. Dalej udzieleno prawa rewizji 2 związkom spółdzielni żydowskich i 2 związkom spółdzielni niemieckich w Poznaniu i Grudziądzu. Wreszcie rada spółdzielcza negatywnie ustosunkowała się do utworzenia regionalnego związku wołyńskiego oraz utworzenia związku przy łbie rolniczej we Lwowie.

Zasadniczo radę opowiedziała się za jak najściślejszą współpracą centralnych organizacji spółdzielczych z samorządem gospodarczym, tj. Izbami rolniczymi i rzemieślniczymi.

## Rodziewiczówna laureatką

Warszawa. (PAT.) Sąd konkursowy nagrody Elżby Orzeszkowej, złożony z członków komitetu kasy literackiej i zarządu Tow. literatów i dziennikarzy, przyznał wczoraj nagrodę za rok 1934 Marji Rodziewiczówny w uznaniu zasług wybitnej pisarki na polu literackim, narodowym i społecznym. Nagroda imienia E. Orzeszkowej wynosi w roku bieżącym 1 800 zł.

## Sytuacja w Hiszpanji naprężona

Paryż. (PAT.) Ag. Havasa donosi z Madrytu, że rząd hiszpański zakomunikował prezydentowi republiki swoją decyzję w sprawie 22 wyroków śmierci, wydanych przez sądy wojskowe.

Narazie decyzja trzymana jest w tajemnicy. Rada ministrów zebrała się dzisiaj po południu dla omówienia ważnych spraw. Jest to już 6-te z kolei posiedzenie w ciągu ostatnich 3 dni. Sytuacja polityczna jest naprężona.

## Percevicza chcą też Francuzi

Wiedeń. (PAT.) Poselstwo francuskie w Wiedniu zwróciło się z prośbą do rządu austriackiego o ekstradycję p. Percevicza, zaaresztowanego ostatnio w Wiedniu, a którego przypuszczalne stosunki z terrorystami chorwackimi są przedmiotem śledztwa ze strony policji wiedeńskiej.

## Pierwszy śnieg — w Paryżu

Paryż. (PAT.) Dzisiaj w nocy spadł w Paryżu obfity śnieg.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Rozgrywki ligowe

### „Polonia” i „ŁKS” 4:2 (1:1)

Warszawa, 1. 11. Przez cały czas gry padał deszcz. Łodzianie wystąpili bez Karasiaka, Pegzy I i Sowiaka. Gra chaotyczna i nieciekawa, do czego głównie przyczyniło się śliskie i rozmokłe boisko. „Polonia” przeważała i grała bardzo ofiarnie. Poziom gry był słaby. W 10 minucie bramkę dla „ŁKS” strzelił Herbstreich z podania Króla; w 33 minucie Łańko wyrównał. Po przerwie znów Łańko strzelił drugą bramkę głową, a w dwie minuty później za faul Pegzy II Puchniarz z karnego strzelił trzecią bramkę. W 24 minucie Herbstreich strzelił drugą bramkę dla „ŁKS” i wreszcie w 35 minucie Szczepaniak uzyskał czwartą bramkę, ustalając wynik dnia. Sędziował p. Rumpier. Widzów 2000 osób. „Polonia” dzięki temu niewatpliwie uratowała się od spadku z ligi.

### „Cracovia” i „Legja” 2:0 (0:0)

Kraków, 1. 11. Mecz ten również odbył się w deszczu na osłizłym boisku. „Cracovia” przez całe 60 minut

miała przewagę, nie potrafiła jej jednak wykorzystać cyfrowo. Dopiero gdy gra się wyrównała, nawet „Legja” więcej atakowała, szczęśliwsza „Cracovia” potrafiła wyzyskać dwie korzystne sytuacje. Pierwszą bramkę strzelił w 18 minucie z dość przypadkowej sytuacji Malczyk, który wyzyskał moment przewrócenia się bramkarza gości, a na kilka sekund przed końcem zawodów Ziżka strzelił drugą bramkę. Sędzia Retig. Widzów 2500.

## Tabela

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco (w nawiasach podajemy ilość gier i stosunek bramek):

1. „Ruch”	34 p. (21, 83:28)
2. „Cracovia”	27 p. (19, 42:25)
3. „Wisła”	24 p. (19, 47:32)
4. „Garbarnia”	23 p. (20, 46:32)
5. „Pogoń”	22 p. (20, 37:36)
6. „Legja”	21 p. (20, 31:28)
7. „Warta”	20 p. (20, 47:41)
8. „ŁKS”	19 p. (19, 29:38)
9. „Polonia”	18 p. (21, 30:42)
10. „Warszawianka”	15 p. (19, 24:42)
11. „Podgórze”	14 p. (20, 34:48)
12. „Strzelec”	3 p. (22, 15:73)

## Walasiewiczówna 200 m. w 23 sek.!?

Wiedeń. (PAT.) Wiedeński dziennik sportowy „Sport Tgb.” podaje sensacyjną wiadomość od swego japońskiego korespondenta, że Walasiewiczówna startowała wczoraj na zawodach lekkoatletycznych w Osaka, gdzie ustanowiła

nowy rekord światowy w biegu na 200 m. w fantastycznym czasie 23 sek. Wynik, podany przez pismo wiedeńskie, wydaje się nieprawdopodobnym. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie mamy.

## Poznańscy pięściarze wyjechali do Berlina

Wczoraj, w czwartek, o godz. 14 na peronie piątym dworca poznańskiego panował duży ruch.

Nadchodzą wciąż nowi ludzie. A wszyscy kierują kroki w stronę, gdzie zgromadziła się reprezentacja pięściarska Poznania, czekająca na pociąg do Berlina. W skład jej wchodzi: Kajnar, Karpinski, Sipiński, Sobkowiak, Rogalski (wszyscy z „Warty”), dalej Radomski i Przybylski, który jednak w ostatniej chwili wyjechał.

Reprezentacja w powyższym składzie rozegra dziś, 2 bm. mecz z reprezentacją Berlina.

Definitywny skład bokserkiej reprezentacji Berlina przedstawia się następująco: Tietsch, Völker, Arenz, Rosinski, Kampe, Worneman, Tabbert, Holst.

Po meczu z bokserami berlińskimi, członkowie zespołu z klubu „Warta”, łącznie z Aniolą (waga średnia), Szymurą (półciężka) i Wolniakowskim (półśrednia) odbędą objazd po Niemczech, zatrzymując się na ringach w Hanowerze, Brunswiku i Bremie.

Reprezentacja jedzie bez Pilata, który nie wyleczył jeszcze ręki.

## „IKP” i „Sokół”

Atrakcyjne spotkanie pięściarskie w Poznaniu

„IKP” sfinalizował w dniu wczorajszym umowę z „Sokołem” poznańskim w sprawie spotkania pierwszych drużyn tych klubów. Spotkanie to ma się odbyć 11 względnie 18 bm. w Poznaniu w sali kina „Metropolis”. Drużyna łódzka przyjedzie w pełnym składzie, najsilniejszym, jakim obecnie dysponuje. Przedstawia się on w kolejności wag (od muszej) następująco: Gluba, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Wurm i Krenz.

Zaznaczyć należy, że drużyna „IKP” ostatni raz walczyła w Poznaniu w 1930 roku, to też występ jej oczekiwany jest ze zrozumiałym zainteresowaniem. „Sokół” poznański natomiast jest naj-

silniejszym zespołem po mistrzu Polski „Warcie”. Nic dziwnego, że mecz zapowiada się jako pierwszorzędną atrakcja. (wz)

## Przed meczem z Niemcami

Treningowy obóz pięściarski

Treningowy obóz przed spotkaniem międzypaństwowym z Niemcami ostatecznie odbędzie się w Warszawie w Centr. Inst. Wych. Fiz. na Bielanach i ma trwać dziesięć dni, przy udziale od 15 do 18 zawodników. Organizatorzy otrzymali już subwencję od P. U. W. F. Otwarcie obozu przewidziane jest 14 bm. Kto będzie wyznaczony z pośród zawodników jeszcze nie wiadomo. Wątpliwe jest zwłaszcza przybycie pięściarzy łódzkich, którzy wszyscy pracują na dniówkę. Natomiast zawodnicy poznańscy prawdopodobnie wezmą wszyscy udział. (wz)

## Samobójstwa

Łódź, 31. 10. Stobińska Marja, służąca w domu starców przy ulicy Wólcząńskiej 243, pozabawiła się życia w mieszkaniu własnym przez zażycie nieznaney trucizny. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Józef Pusz (Senatorska 63) powiesił się w mieszkaniu własnym. Przyczyną były niesnaski rodzinne.

## Z CHWILI

Każdy ma swoje — zasady... „Dos Jüdische Togblatt” składa hołd filosemickim sympatjom syna b. ministra Pilsudskiego, wysokiego urzędnika ministerjalnego. Przybył on z żoną do Gdańska samochodem, który mu się zepsuł. P. Pilsudski udał się do żydowskiej firmy Beranta, która była jednak z powodu soboty zamknięta. P. Berant oświadczył p. Pilsudskiemu, że może naprawić samochód dopiero wieczorem, po szabasie.

P. Pilsudski, chociaż miał do dyspozycji w Gdańsku firmy chrześcijańskie, „ujęty pobożnością Żyda”, postanowił czekać do wieczora i dać samochód do reperatury Berantowi. Dalsza opowieść „Dos Jüdische Togblatt” brzmi jak następuje:

„Gdy się ściemniło, p. Pilsudski razem z żoną przyszli po raz drugi do p. Beranta, który jednak przeprosił ich, ponieważ trzeba będzie jeszcze czekać godzinę, przyczem zaprosił p. Pilsudskiego z żoną do stołu, częstował ich żydowskimi potrawami i dopiero po skończonym szabasie otworzył sklep i obsłużył klientów.

P. Pilsudski wyraził radość, iż w Gdańsku znajduje się Żyd który tak surowo przestrzega przepisów religijnych i jest gotów ponieść dla nich ofiarę. Przy pożegnaniu p. Pilsudski wręczył p. Berantowi swoją kartę wizytową, zapraszając go do siebie, gdy będzie w Warszawie.”

Żyd spełnił niewatpliwie swój obowiązek religijny. A p. Pilsudski, który tak uczuciowo Ignął do Żyda?...

Jeszcze to jeden obrazek ludzi dzisiejszej „przechybilnej rzeczywistości”...

# Falszywe alarmy we Francji

## Powódz plotek wojennych, które powodują wielkie zamieszanie w Paryżu

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Paryż, 29 października.

We wszystkich specjalnie trudnych, albo dramatycznych przeżyciach danego narodu zjawiali się zawsze agenci-prowokatorzy, siewcy falszywych wieści. Mają one na celu wywołanie paniki, lub conajmniej szerzenie niepokoju w społeczeństwie, — słowem powodowanie chorobliwych nastrojów, osłabiających energię i odporność opinii publicznej. Prowokatorzy, używani do tej pracy, dążą systematycznie do spotęgowania atmosfery pesymistycznej za pomocą propagowania wiadomości niepomyślnych, albo nawet i pomyślnych, ale wyspanych z pała, których niesprawdzenie się powiększa tylko ogólny chaos.

Któż z nas nie przypomina sobie radości i entuzjazmu nawet, jaki wywołała n. p. w czasie wojny we Francji pogłoska o mającym nastąpić w Hawrze i Boulogne wylądowaniu wielotysięcznych oddziałów wojska rosyjskiego. Mówiono o rozstrzygającej ofensywie, która zaraz nastąpi i o bliskim końcu wojny... Po radosnym oczekiwaniu nastąpiło tem boleśniejsze rozczarowanie. Nad utrzymywaniem jego pracowali defetyści, podminowując hart społeczeństwa. Dopomagała im, jakżeż czynnie, słynna niemiecka „Berta”, czyli dalekonośna armata, nie mająca przecież innego celu, jak szerzyć demoralizację pośród cywilnej pracującej ludności francuskiej.

Oprócz jednak zawodowych poniekać propagatorów falszywych wiadomości, działających świadomie i dla określonego celu, znajdują się i amatorzy. Niezdrowa imaginacja popycha ich do czynów, których potem nawet nie potrafią wytłumaczyć. I tak należy znowu sobie przypomnieć kampanję falszywych wieści, jakie załaty Francję w czasie pierwszej próby przelecenia nad Atlantyką, podjętej przez lotników Nungessera i Coli'ego. Do północy w Paryżu wszystkie agencje świetlne wywieszały napisy: „jeszcze godzina, jeszcze chwila, a francuscy bohaterzy przybędą do Nowego Jorku!” W tym samym duchu były redagowane wydania dzienników. Kiedy wreszcie minęły nietylko chwile, ale i długie godziny, zareagowała energicznie publiczność paryska, paląc stopy dzienników, wprowadzających ją w błąd.

A przecież prasa działała w dobrej wierze, tylko na podstawie — falszywych wiadomości. Kto je wówczas rozpuścił? Nigdy nie można było wykryć potem rzeczywistego winowajcy. Niedochodzi na tem. Przez kilka późniejszych tygodni, a nawet miesięcy napływały niemniej nieprawdziwe informacje o odnalezieniu czy to bohaterkich lotników, czy też szczeraków ich aparatu. A wreszcie jakiś młody Amerykanin dostarczył nawet butelki, która miało wyrzucić morze, a w której rzekomo znalaziono papiery z podpisami Nungessera i Coli'ego. Papiery te sfabrykował — jak się okazało — sam ów Amerykanin, który, przyparty do muru, przyznał się, że uczynił to dla — rozrywki!

I oto teraz znowu rozpoczęła się we Francji kampanja falszywych, tendencyjnych wieści. Zakrojona jest ona na dosyć szeroką skalę i odnosi się do bardzo różnorodnych dziedzin życia. Na jakiś tydzień mniej więcej przed zamachem marsylskim zaczęły krążyć bardzo niepokojące pogłoski, zwłaszcza dookoła giełdy paryskiej. Nie wywołały one popłochu, ale spowodowały pewne poruszenie i zdenerwowanie, które odbiło się naturalnie na operacjach giełdowych.

Jeszcze zaś nie przebrzmiały pierwsze echa strasznego dramatu, którego ofiarami padli król Aleksander i minister Barthou, a już kolejno dowiedzieliśmy się o rzekomym zamachu na ministra Piétri'ego, który udał się do Jugosławii, o innym na kanclerza Austrii, o nagłej wreszcie śmierci prezesa senatu francuskiego. Alarmujące te wieści rozszerzone zostały jako komunikaty agencji „Radio”, która zresztą nie o mieszkła wnieść skargi przeciwko nadużyciu jej firmy do tego celu. Przypuszczają, że informacje te podał ktoś, specjalnie wykwalifikowany i obeznany ze zwyczajami speakera. Równocześnie zaś prasa zagraniczna rozpisywała się o rzekomym ultimatum, jakie Białogród miał zaraz po pogrzebie swego

monarchy posłać Budapesztowi!

Tendencyjny i polityczny charakter tych prowokacyjnych wiadomości wykazuje, że osoby kolportujące je mają wytknięty cel: działając najprawdopodobniej na rzecz czynników obcych, dą-

żyły do zaalarmowania opinii francuskiej, wprowadzenia zamieszania, stworzenia zbiorowej psychozy niepokoju. Pod wpływem takiej psychozy powstaje rozprężenie i zastój: ludzie w oczekiwaniu sensacyjnych wypadków

wstrzymują się od zawierania interesów, od wykonywania większych zakupów, od nowych przedsięwzięć.

Rząd obecny zdał sobie doskonale sprawę z powagi, a zarazem i z ewentualnych konsekwencji podobnych nastrojów. Dlatego to w oficjalnym komunikacie przestrzega opinię publiczną, by nie wierzyła tak łatwo w pogłoski, zmierzające do jej zaalarmowania.

Czytając to ostrzeżenie, mimowoli każdemu przychodzi na myśl inne, które przez cały czas wojny widniało w paryskich tramwajach i „metrze”. Na szybach przyklepione były wówczas następujące, pamiętne napisy: „Méfiez-vous, taisez-vous, les oreilles ennemies vous écoutent!” — „Proszę się wystrzeżać, proszę nie rozmawiać, nieprzyjacielskie uszy czuwają!”.

I. BRIARES.



„Czy Doumergue ocali Republikę?”

brzmia nagłówki wielkich plakatów propagandowych, rozlepionych ostatnio na wszystkich narożnikach ulicznych w Paryżu przez jedną z znanych partyj republikańskich

## Z trzęsawiska kryminalnego Jeszcze jedna żydowska szmata

Do różnych pisemek, żerujących na niezdrowej sensacji, pornografii i zbrodniach, przybyło w tych dniach nowe pisemko p. n. „Kurjer Kryminalny”. Redakcja tego pisemka mieści się w żydowskiej dzielnicy Warszawy, redaktorka jest niejaką p. Sezeńska. Cały numer zawiera jaskrawe opisy różnych morderstw, napadów bandyckich, włamań itp. wiadomości i pouczeń ze świata występnego.

Wiemy już z procesów o morderstwa, jak zgubny wpływ, zwłaszcza na młode pokolenie, wywierają tego rodzaju wydawnictwa, na których kształca się przyszli zbrodniarze.

Czyż władze państwowe w imię zdrowia moralnego, a nawet bezpieczeństwa obywateli nie powinny kres położyć różnym kurjerom kryminalnym?

# Zwiększone podatki i deficyt

charakteryzują budżet na r. 1935-36

Opracowany preliminarz budżetowy na rok 1935-36 został już doręczony władzom ustawodawczym. W najbliższym czasie zajmie się nim Sejm. Ponieważ jednak od szeregu lat, o czym wiemy z doświadczenia, Sejm zatwierdza wszelkie preliminarze, można więc przypuszczać, że i ten zostanie zatwierdzony przez obecną większość.

W ten sposób za gospodarke finansową państwa odpowiedzialność na siebie przyjmuje Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem, jak ponosi ją za poprzednie lata, które zaznaczyły się olbrzymimi deficytami.

Dyskusja budżetowa będzie tylko formalnością, bo głosy opozycji nie będą miały żadnego realnego znaczenia. Blok Bezpartyjny otrzymał budżet do zatwierdzenia i zatwierdzi go. W tych warunkach, warto już dziś uprzytomnić sobie, co ten nowy budżet zawiera.

Ogólna suma wydatków przewidywana jest w wysokości 2.132 milionów złotych, dochodów zaś na 1.983 miliony złotych, czyli przewidywany jest deficyt, wynoszący 149 milionów złotych. Czy te przewidywane dochody są możliwe do osiągnięcia? Jest to pierwsze pytanie, jakie się musi każdemu nasunąć. Odpowiedź na nie może dać najbliższa przeszłość. Na podstawie tej przeszłości trudno sobie wyobrazić, aby dochody skarbu mogły w przyszłym roku budżetowym osiągnąć preliminowaną sumę. Za pierwsze półrocze r. b. dochody, bez sum dopłacanych z pożyczki narodowej, wyniosły zł. 880 milionów, czyli mniej więcej tyle, co w roku poprzednim. Widać więc pewne ustalenie się wpływów skarbowych, z czego można sądzić, że i w przyszłości ta sytuacja nie ulegnie zmianie radykalnej, bo na poprawę jakoś się nie zanosi. Dlatego też dochody przyszłe można szacować na jakieś 1.800 milionów zł., czyli deficyt wyniesie daleko więcej i może przekroczyć łatwo 300 milionów zło-

tych, przy tak wysokich wydatkach.

Pierwsze sześć miesięcy bieżącego roku budżetowego przyniosło deficyt w wysokości prawie 152 milionów złotych. Deficyt ten został pokryty z pożyczki narodowej. W przyszłości deficyt ma być pokryty z rezerw skarbowych, których niema, albo też z operacji finansowych. Jakże to będą operacje narazie jeszcze niewiadomo.

Wróćmy jednak do dochodów skarbowych. Otóż preliminarz przewiduje zwiększone wpływy z podatków bezpośrednich, a więc z podatku dochodowego, przemysłowego, od nieruchomości, oraz przewiduje oprócz tego powiększenie dodatku kryzysowego do tych podatków i opłat stempelowych z 10 do 15 proc. Ma to przynieść łącznie skarbowi o 53 miliony zł. więcej niż przewidywano w roku bieżącym. Czy tak optymistyczne ocenianie jest uzasadnione, można mieć duże wątpliwości. Jest to przecenianie zdolności płatniczych społeczeństwa, które potem będzie podlegało bezwzględnemu naciskowi śrubby podatkowej przy pomocy urzędów skarbowych.

Przewidywane jest też zwiększenie wpływów z podatków pośrednich, przede wszystkim z powodu zwiększonego spożycia cukru. To zwiększenie spożycia ma dać skarbowi 10 milionów zł., oprócz tego jeszcze 14,7 milionów ma przynieść podwyżkę podatku od cukru do 40 groszy na kilo. Razem więc

cukier ma dać więcej o 24,7 milionów.

Rzecz charakterystyczna, że tak pomyślnie ocenianją przyszłe wpływy tam, gdzie może je wydożyć bezpośrednio urząd skarbowy przy pomocy sekwestratora, lub też z podatku od cukru, równocześnie przewidywane są zmniejszone wpływy z cel i opłat stempelowych, a więc z tych pozycji, które świadczą o ożywieniu w życiu gospodarczym. Czyli tego nadzwyczajnego ożywienia nikt nie oczekuje, a mimo, że w innych działach podatki uległy zwyzce.

Dochód z monopolii przewidywany też jest w mniejszych granicach. Mniej mają przynieść monopole solny i tytoniowy. Tajemnicą jest, na jakiej podstawie preliminarz przewiduje dochód z przedsiębiorstw państwowych większy niż w roku bieżącym, skoro dotąd zanosi się, że w roku bież. przedsiębiorstwa zaledwie dadzą połowę preliminowanych wpływów.

Nowy plan skarbowy na 1935-36 r. przewiduje więc zwiększenie szeregu podatków i to jest jego najważniejszą cechą.

Mimo to przynosi on jednak deficyt, teoretycznie w wysokości 149 milionów złotych, a w wykonaniu budżetu zapewne daleko większy. Nie jest on bowiem dostosowany do obecnej zdolności płatniczej zubożonego społeczeństwa.

## Nowe ceny węgla

Katowice. (Tel. wł.) Jak się z miarodajnych kół przemysłu węglowego dowiadujemy, nowe ceny węgla przedstawiają się następująco: sortyment „kasy” (gruby) 28,50 zł, do kostki I i kostki II dolicza się 1,50 zł; orzech 1a 28 zł, groszek I 24,80 zł, drobny I 20,70 zł, grzybek 16,50 zł, miał 12 zł za tonnę loco kopalnia. Ceny powyższe

obowiązują od 1 listopada.

Cena koksu pozostaje bez zmian. Po uwzględnieniu przewidzianej niżki przewozowej cena za centnar węgla górnośląskiego pierwszorzędnej jakości w detalu poza Górnym Śląkiem winna wynosić 2,20 do 2,30 zł. Możliwe są jednak drobne odchylenia. (m)

# Brat księżycyca nie chce znać białego słonia

## Król Sjamu Prajadhipok zrzekł się złotego tronu i woli mieszkać w Europie

Król Prajadhipok, władca legendarnego Sjamu, krainy pagód i białych słoni, zgłosił przed kilku dniami swą abdykację.

Objął on koronę królestwa Sjamu, po swym bracie, królu Ramie VI, w r. 1925. Król Rama VI, który pozostawił po sobie w spadku dużo reform, olbrzymie długi i

przekład Szekspira na sjamski,

nie miał bezpośrednich następców, i królewska starszyzna powierzyła koro-



Król Sjamu, Prajadhipok, który ma dosyć panowania nawet absolutnego.

nę księciu Prajadhipok, najmłodszemu synowi króla Gzulalongkorn i królowej Sowaha, jako że ta właśnie królowa była z wyższego rodu niż matka jego braci.

Wybór był nawet dość trudny, gdyż ojciec Prajadhipoka

miał kilkaset żon.

Prajadhipok, urodzony 7 listopada 1893 r., był siódmym z rządu władcy panującej obecnie dynastji sjamskiej Czakri.

Król Prajadhipok jest bezwzględnie jednym z ciekawszych władców Dalekiego Wschodu.

Jest to przede wszystkim człowiek o wykształceniu europejskim. Kiedy skończył 13 lat, wysłano go do Anglii, gdzie uczył się w słynnych szkołach w Eton i Woolwich. Po powrocie do Sjamu wstąpił do armji, ale wskutek słabego zdrowia przerwał służbę i udał się znów do Europy. Wraz ze swą żoną księżniczką Rambai, córką księcia Svasti, którą poślubił, mając 14 lat,

spędził długie lata na podróżach.

Król Prajadhipok przechodził już czterokrotnie rewolucję w swoim kraju, zawsze jednak skończyło się to bezkrwawo.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że

Sjam nie jest bynajmniej „dzikim krajem”,

lecz posiada pod każdym względem urządzenia zupełnie przypominające Europę. Kraj ten o 11 milionach mieszkańców do niedawna był rządzony despotycznie, a król — noszący

tytuł „Brata Księżycyca”

i właściciela 24 parasoli, jako też potomka wielkiego boga Buddy i najwyższego kierownika odpływu i przypływu na rzekach — był jedynym panem życia i śmierci swych poddanych.

Dwa lata temu, w dniu 24 czerwca 1932 r. wybuchła pierwsza rewolucja, która spowodowała zniesienie absolutyzmu w Sjamie. Król Prajadhipok zgodził się wówczas na żądania partji wojskowej i ludowej, i pierwszym krokiem na drodze reformy było

ogłoszenie „ludowej konstytucji”.

Zamiast przybocznej rady, bez żadnego głosu i mocy, utworzony został senat z 70 członków, których wybrano z pośród przywódców zamachu. Prócz senatu powstał komitet egzekutywny z 14 członków dla spraw kontroli administracji państwowej. Jedną z najważniejszych prerogatyw senatu jest wyznaczanie ministrów, co przedtem

należało wyłącznie do decyzji króla.

Rewolucja miała przebieg spokojny. Wzmagające się wpływy europejskie i związana z tem przemiana pojęć o zagadnieniach państwowych, powodowała dalsze scysje wewnętrzne.

W wyniku tych zatargów partja ludowa zażądała odebrania królowi tradycyjnego

prawa życia i śmierci

w stosunku do poddanych.

Sjamskie zwyczaje pod tym względem są wprost przeciwnie europejskim. Jak wiadomo, w Europie władca czy prezydent ma prawo łaski, ale dopiero

po zapadnięciu wyroku śmierci. W Sjamie jest odwrotnie: jeżeli sąd zamierza wydać wyrok śmierci, musi najpierw uzyskać na to zezwolenie królewskie. Właściwie to na jedno wychodzi. Ale to, co Europejczykowi wydaje się takie bagatelne, nie jest bagatelne dla Sjamczyków, a zwłaszcza dla króla Sjamu. Uważa on, że idzie tu o sprawę zasadniczą, tak ważną, że jedynie miarodajna byłaby dla niego decyzja narodu — a nie rządu.

Król Prajadhipok nie obawia się głosowania ludowego, gdyż wie, że większość głosów wypadnie na jego korzyść.

## Szklanka oranżady 1 zł 65 gr

### Jesienne przygody wycieczkowicza w Zakopanem

Zakopane, w październiku

Pisać dzisiaj korespondencję z Zakopanem czy o Zakopanem, to — powiedzmy delikatnie — gruba nieprzyzwoitość. Bo ani to teraz sezon, ani się nic ciekawego nie przytrafiło, a wszyscy już chyba obywatele Rzplitej, komu stan zdrowia i kieszeni pozwala na „sforsowanie” Krupówek, czy „zdobycie” stółki w Morskiem Oku, obejrzel dokładnie i nawyłoł tętniące serce polskich gór, zimową stolicę Polski. Czego gołem okiem dojrzeć nie można, zostało równie dokładnie opisane i wydrukowane. Tembardziej nie wypada przyznawać się na wstępie, że się pod Giewontem było po raz pierwszy w życiu i to w dodatku tylko przez trzy dni.

Ale, proszę państwa. — gdyby w „każdej oryginalnej korespondencji naszego specjalnego wysłannika” miały być same rzeczy nowe i nikomu dotąd nieznanne, to „listy” z Ameryki mogłby pisywać tylko Krzysztof Kolumb, lub w najgorszym razie, z drugiej ręki, Amerigo Vespucci, a z Syberji i Afryki wyłącznie F. A. Ossendowski. Ale, mój Boże, — żeby nie wiem ile czytał i słyszał o Ameryce, kiedy sam, osobiście, własnoręcznie po raz pierwszy ją zobaczę, zostanie ona dla mnie dopiero odkryta. Conajwyżej przedemną był Kolumb, ale zaraz po nim — ja.

Kiedy pociąg zatrzymał się w Zakopanem, a ja, wysupławszy się z Pullmana, rzuciłem wzrokiem na zamglone lekko pasmo Tatr — Giewont został odkryty. Nie znalazłem na nim śladów żadnego innego wzroku, nie wiem, czy widział go przede mną kto inny. Jak rozsiadł się szeroko i godnie, jak czołem chmury potrąca, jak wielmożnie spogląda w dolinę na rojące się u jego stóp karzełki ludzkie.

Ogarnął mnie entuzjazm dla gór, śnieżnych szczytów, podniebnych hal i niedostępnych turni. Poczulem w sercu zapał do górskich wspinaczek, przeskakiwania przez przepaści i „brania” śmiertelnych ścian. Zanuciełem pod nosem, ale z zapalem „Szumią jodły na gór szczytów” i w „informacji kwaterekowej” poprosiłem o pensjonat z iską bardzo górską nazwą. Marzyłem już o tem, jak będę do znajomych wysyłał pocztówki, datowane np. Zakopane, „Zamaria Turnia”, albo „U stóp Zawratu”. Niestety, urzędujący tam funkcjonariusz, mimo, że robiłem

prawdziwie górską minę i tytułowałem go na zmianę raz bacią, a raz każdą, doradził mi dużo prozaiczniejsze miejsce pobytu — poprostu „Borek”. (Kiedy pod wpływem deszczu ochłoniłem później z zapalu, byłem zresztą z tego wyboru całkiem zadowolony.)

W moje taternictwo nie chcieli jakoś uwierzyć również inni tubylcy.

Ledwie się po drodze coś niegłęboko ogarnął, porwałem się żądnym alpinistycznych wyczynów i ruszyłem ku górom.

— Dosyć już późno wprowadziłem — zwróciłem się do właścicielki pensjonatu — ale... Dekadby tak dzisiaj można jeszcze wyruszyć?

Ohrzuciła mnie doświadczoneym wzrokiem.

— Radziłabym prosto tą ulicą. Dojdzie pan do Krupówek. Tam znajdzie pan Trzaskę, Karpowicza, Morskie Oko. Słyszał pan pewnie? Warto zwiedzić!

Zrezygnowany opuściłem głowę. Nie uwodzi nikogo malujący się na obliczu mojem animusz, ani gorejący w duszy entuzjazm. Poszedłem do Trzaski.

Niebo zapałało smętnie nad rozwaniami memi zapalami. I plakało z niewielkimi przerwami przez całe trzy dni.

Ale nie smućmy się! Bracia Adamowicze kilka razy odnieśli fiasko, zanim udało im się przelecieć Atlantyk. Magiellan nie od razu trafił do cieśniny Magiellana. Ludzie wyśmiewali się z Bleriota, gdy próbował latać na swym pierwszym aparacie. Jeszcze i ja kiedyś będę taternikiem! Pierwsza próba nie powinna zniechęcać.

Ze kelner u Trzaski policzył mi za

Oświadczył, że obdłkuje, gdyby rząd nie chciał poddać sprawę jego prerogatyw monarszych pod głosowanie powszechne, albo też nie przyznał mu na przyszłość tych przywilejów.

Na wypadek ostatecznej abdykacji króla, następcą tronu zostałby zapewne 11-letni książę Ananda Mahidol, bratanek króla który obecnie przebywa na studiach w Lozannie, w Szwajcarii.

Decyzja króla Prajadhipoka spowodowała wielkie poruszenie w Bangkoku, stolicy Sjamu. Odbyło się tam dłuższe posiedzenie rady ministrów, poświęcone abdykacji króla. Jest możliwe, że jeden z ministrów sjamskich

przyleci samolotem do Londynu.

celem naklonienia króla do odwołania swej abdykacji.

Król sjamski mieszka obecnie z żoną w Anglii na zamku Knowle w hrabstwie Surrey.

Niepewnością losów tronu sjamskiego interesuje się żywo Francja, która uważa, że gdyby w Sjamie powstał na wzór Chin, ruch komunistyczny, lub wroci cudzoziemcom, zagrożalby on poważnie Indochinom francuskim.

szklankę oranżady 1,65 zł (wyraźnie: jeden złoty 65 groszy), że dotarłem tylko do połowy Gubałówki, że zabłocilem się po kolana, maszerując wśród deszczu do doliny Kościeliskiej. Nic to! Dla was to, góry, i dla waszej chwały!

Trzeba zaciąć zęby i znosić spokojnie uragowisko ludzkie i przeciwności, wysuwane przez przyrodę. Nic to, gdy na moje pytanie:

— Czy trudno jest wejść na Rysy?

Odpowiada ze złośliwym uśmiechem znajomy taternik w malowniczych „pumpsach” z ciupagą w rękę: — Wątpię, czy panby dotarł, bo autobus tam jeszcze nie dochodzi.

Nic to, że na moją specjalną intencję rozpoczęła się deszczowa trzydniówka, a jak mi mówili wszyscy: — Przed pana przyjazdem taka była ładna pogoda.

Dla was, góry! Wycierpię!

Nie można od razu zrzucić skóry ceperskiej i stać się zawodowym taternikiem. Mimo tylu nieszczęść, udręk i niepowodzeń ta pierwsza moja w górach bytność pomnożyła szeregi miłośników Tatr. Stałem się zaprzyjęzionym tatrofilem.

Tylko proszę uprzejmie nie przeprowadzać analogji tego nowego mojego miana z nazwą bibliofila. Wiadomo bowiem, że bibliofil, to człowiek, który kocha książki, omiata z nich kurz w bibliotece, z czułością ogląda je zdaleka, ale nigdy do środka nie zagląda.

A ja Tatry...

Zresztą, co się będę chwalił! Ale już przeczuwam, że na przyszły rok odezwie się w mej duszy nieodparty zew:

„W góry, w góry, miły bracie!”

## Głodówka w kopalni „Kleofas”

Górnicy dzięki dwudniowemu strajkowi głodowemu uniknęli redukcji

Katowice, 1. 11. W kopalni węgla „Kleofas” wybuchł w poniedziałek strajk włoski robotników, protestujących przeciw ciągłemu redukcjom załogi, która w pierwszych latach powojnie składała się z 5 tysięcy robotników, w ciągu zaś ostatnich 10 lat była nieustannie redukowana, aż w styczniu 1932 kopalnię unieruchomiono

całkowicie, pozostawiając 310 osób załogi obserwacyjnej. Ponieważ i w tej załodze postanowiono przed miesiącem dokonać dalszej redukcji o 100 osób, a wywożenie przez zarząd całego urządzenia kopalni na inne szyby wskazywało na zamiar całkowitego jej zlikwidowania, robotnicy przystąpili do strajku włoskiego.

W poniedziałek, 29 paźdź. do tej kopalni zjechało 62 ludzi, którzy rozpoczęli strajk, przebywając pod szybem i oświadczyli, że nie będą przyjmowali żadnej żywności. Także pozostający na powierzchni robotnicy z kuźni i innych zakładów kopalnianych, w liczbie około 20, przerwali pracę. Strajkujący domagali się uruchomienia spowrotem kopalni oraz i niewywożenia maszyn i urządzeń.

Rozpoczęły się konferencje przedstawicieli górników z komisarzem demobilizacyjnym i zarządem kopalni, które po dwóch dniach doprowadziły do załagodzenia zatargu. Dyrekcja kopalni zgodziła się na cofnięcie zapowiedzianej redukcji 100 robotników i przyrzekała uruchomić częściowo nieczynne szyby oraz w miarę możliwości zwiększyć ilość dni pracy obecnej załogi. Wobec tego strajk został zlikwidowany i robotnicy podjęli pracę.

## Nie wolno fabrykować w domu papierosów na sprzedaż

Tobiasz J. w Brzeżanach został ukarany za to, że w roku 1932 sprzedawał bez zezwolenia w niewielkiej ilości papierosy domowej roboty przez niego wyrabiane po 2 grosze za sztukę. Sprawa dotarła do Sądu Najwyższego, który ukaranie uznał za słuszne, uzasadniając ten pogląd jak następuje (wyrok z dnia 20 lutego 1934 r. 3 K. 1383/33):

„W czynie oskarżonego sąd bez błędu dopatrywał się winy z art. 5d ustawy z dnia 1 czerwca 1922 o monopolu tytoniowym (Dz. Ust. poz. 409) w związku art. 67 ustawy karno-skarbowej.”

„Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1933

roku o sprzedaży wyrobów tytoniowych (Dz. U. nr. 64 pozycja 617) stanowi w artykule 6, że sprzedawane mogą być tylko wyroby tytoniowe, wprowadzone do obrotu przez przedsiębiorstwo „Polski Monopol Tytoniowy” i tylko do sprzedaży tych właśnie wyrobów — postanowienia tego rozporządzenia odnoszą się, natomiast, jak to zresztą wynika z art. 12 cytowanego rozporządzenia, zakaz wytwarzania i sprzedaży wyrobów tytoniowych nie pochodzących z fabrykacji Monopolu Tytoniowego (art. 5 lit. d ustawy z 1 czerwca 1922 roku o Monopolu Tytoniowym (Dziennik Ustawy nr 47 pozycja 409) został nada! utrzymany.” K.

**Listopad**  
**2**  
**PIĄTEK**

Kalendarz rzym.-kat.  
Piątek: Dzień Zaduszny  
Kalendarz słowiański.  
Piątek: Witimira.  
Słońca: wschód 06.48  
zachód 16.22.  
Długość dnia 9 godz. 34 m  
Księżyc: wschód 01.13  
zachód 14.22  
Faza: 5 dni przed nowiem

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
telefon redakcji i administracji 173-53  
**Piotrkowska 91**  
Godziny przyjęć dla interesentów  
od 10-12

**Dyżury nocne aptek**  
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:  
S-ców Leinwebera — Plac Wolności 2,  
S-ców Hartmana — Młynarska 1, W. Danieckiego — Piotrkowska 127, A. Perelman — Cegielińska 32, J. Cymera — Wólczańska 47, S-ców Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

**Teatry i kina**  
Teatr Miejski — „Dama w białej”.  
Teatr Popularny — „Najszcześliwszy z ludzi”.  
Alhambra — „Zdrowstwu Łodzianie”.  
Adria-Metro — „Synowie pustyni”.  
Bałka — „Królowa Krystyna” i „Cyrkowiec”.  
Bratnia Strzecha — „Zdobycie cię muszę”.  
Capitol — „Galernik” i „Paryż w ogniu”.  
Casino — „Księżniczka przez 30 dni”.  
Corso — „Dwa oblicza” i „Zaledwie wczoraj”.  
Eurena — „Ich noc”.  
Grand Kino — „Taniec miłości”.  
Mimoza — „Parada Rezerwistów”.  
Ludowy — „Romans Małki Greszynof”.  
Luna — I. F. I nie odpowiada”.  
Oświatowy — „Biały upiór” i „W obronie przed śmiercią”.  
Palace — „Imperatorowa”.  
Przedwiośnie — „Śmierć odpoczywa”.  
Raketa — „Marsz Rakoczeży”.  
Sfinks — „Szalona noc” i „Serce olbrzyma”.  
Słońce — „Pod Twoją obronę”.  
Stylowy — „Platynowa blondynka”.  
Sztuka — Katarzyna Wielka”.

**Komunikaty**  
Spis rocznika 1914. Dziś, w piątek, 2 listopada winni się stawić w biurze wojskowym przy ul. Piotrkowskiej 165, celem rejestracji powtórnej (snois poborowych), mężczyźni rocznika 1914, zamieszkałi na terenie V kom. P. P. o nazwiskach na listy A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, M, N, O, P, Q, R, S, T, U, V, W, X, Y, Z, a także na listy XII kom. P. P. o nazwiskach na listy A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, M, N, O, P, Q, R, S, T, U, V, W, X, Y, Z. Zgłaszający się winni przynieść za sobą dowód osobisty lub metrykę z dowodem, stwierdzającym tożsamość oraz zaświadczenie o rejestracji.

**Łódzki Polski Czerwony Krzyż** za przykładem lat ubiegłych organizuje w roku bieżącym XII-ty kurs pielęgniarstwa dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. Kurs zostanie otwarty w połowie listopada i będzie trwał 3 miesiące. Nauka od g. 19-21 cztery razy tygodniowo. Oplata za kurs od osób, które podpisały zobowiązanie sióstr pogotowia sanitarnego, 10 zł mies., od wolontariuszek 20 zł mies. Osoby, które podpisały zobowiązanie sióstr pogotowia sanitarnego po ukończeniu 3-mies. kursu teoretycznego będą musiały odbyć 3-mies. praktykę szpitalną. Na kurs przyjmują się kandydatki w wieku od 18 do 30 lat z wykształceniem 4 klas szkoły średniej, wyjątkowo tylko z wykształceniem 7 oddziałów szk. powsz. Podania o przyjęcie na kurs, pisane własnoręcznie, wraz z życiorysem, świadectwem szkolnym, dowodem obywatelstwa oraz 2 fotografiami należy składać w biurze Okręgu P. C. K. (ul. Piotrkowska 236) od godz. 9-3 po poł. Podania do godz. 12-tej 8 listopada rb. Pierwszeństwo mają członkinie Czerwonego Krzyża.

**Duplikaty wojskowych dowodów**, według zarządzenia władz skarbowych wolne są od opłat stempiowych, a to z tej racji, że istnieje przymus posiadania dowodu (książeczki) wojskowego. W wypadku zagubienia książeczki, duplikat wydawany jest bezpłatnie, jedynie za pobraniem należności za samą książeczkę. (k)

**Zydz! nadal handluja w niedzielę**. Władcom bezpieczeństwa i porządku publicznego w Łodzi zwracamy uwagę na uprawianie handlu w żydowskich przedsiębiorstwach w niedzielę. Szczególniej uważać polecamy ulicę Śródmiejską, gdzie w trakcie odbywania się nabożeństw w kościołach katolickich, jak to miało miejsce wczoraj, różni chałciarze nawet na ulicy uprawiali handel, zaczepiając przechodniów, zdających się do kościoła. Przy tej okazji zwracamy również uwagę na

# O pomnik dla pierwszego biskupa Łodzi

**Oreǳie wikarjusza kapitularnego do ludzi dobrej woli**

Łódź, 2. 11. Wikarjusz kapitularny diecezji łódzkiej J. Eksk. ks. biskup Tomeczak wydał oreǳie, w którym apeluje od wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby składali ofiary na wzniesienie pomnika pierwszemu biskupowi łódz-

kiemu ś. p. Wincentemu Tymfienieckiemu. W oreǳiu tem znajduje się również zarządzenie, ażeby zebrane pieniądze w dniu wczorajszym we wszystkich kościołach łódzkich przeznaczone zostały na powyższy cel.

# Zalobne uroczystości na cmentarzach łódzkich

**Na grobach inwalidów wojennych, policjantów i żołnierzy**

Łódź, 2. 11. W dniu wczorajszym odbywały się na cmentarzach łódzkich uroczystości z racji święta Wszystkich Świętych.

Na starym cmentarzu katolickim odbyła się przedpołudniem uroczystość na grobach inwalidów wojennych, a o godz. 18-ej na grobach policjantów,

w której wzięli udział wyżsi urzędnicy policji państwowej. Orkiestra odegrała szereg utworów żalobnych. Podobna uroczystość odbyła się również na grobach żołnierskich na „Dolach” i „Zarzewiu” z udziałem gen. Langnera i innych wyższych oficerów.

# Konfektoria Łódzka dla Amerykanów

**Próbne transporty już gotowe**

W tych dniach bawili w Łodzi przedstawiciele szeregu firm importer-skich Stanów Zjednoczonych, którzy przeprowadzili pertraktacje z producentami konfekcji w sprawie eksportu tych artykułów do Ameryki.

W wyniku konferencji ustalono, że możliwości wywozu tego artykułu na rynek Stanów Zjednoczonych przedstawiają się bardzo poważnie i w związku z tem przygotowane zostały próbne

transporty odzieży. Przedmiotem uzgodnień są obecnie m. in. sprawy kredytowe, które przy współdziałaniu czynników rządowych mają być jednak pomyślnie załatwione.

Gdyby próbne te tranzakcje dały pomyślnie wyniki, polski przemysł konfekcyjny uzyskałby nowego, bardzo poważnego odbiorcę.

# Komfortowy pokój na poddaszu

**Telefon jest, ale o dwa piętra niżej, w restauracji**

Łódź, 1. 11. Wielki popyt na małe mieszkania wywołał w Łodzi z jednej strony znikomą ilość wolnych pomieszczeń, z drugiej znów obniżył ponad normę starania się właścicieli nieruchomości, by właśnie te małe mieszkania przybierały jakiś znośniejszy wygląd.

Łódzki właściciel nieruchomości, trzymający całymi miesiącami wolny wielopokojowy lokal, wynajmując go, idzie na rękę lokatorowi i oddając mu mieszkanie zdadne do użytku.

Inaczej się jednak dzieje przy wynajmowaniu małego mieszkania. Pokój, czy pokój z kuchnią jest nietylko z reguły odbrapany, z powybijanymi szybami, ale brak tam zarówno woły, zlewu, nie mówiąc już o innych niedomaganiach.

Ten brak higieny małych mieszkań razi w oczy każdego, kto widział coś więcej ponad brudy na łódzkich podwórzach. I dziwić się należy, czemu to łódzki właściciel nieruchomości w takiej pogardzie ma mały lokal. mimo, że ściągają zań cenę sioną, a jeśli się zestawia stosunek ponoszonych świadczeń na rzecz lokatora wielkiego mieszkania, ze świadczeniami małych mieszkań, różnice są horendalnie wielkie na niekorzyść tych drugich.

Nie minie się z prawdą, jeśli zaryzykujemy twierdzenie, że cena sześciu pokoi z kuchnią i wygodami równa się w Łodzi cenie trzech do czterech pojedynczych pomieszczeń bez wygód.

Rzemieślnik, robotnik, urzędnik, zmuszeni wynajmować małe mieszkania, płacą kolosalne sumy, otrzymując skromniutki dach nad głową.

Osobny rozdział w sprawie mie-

szkań łódzkich stanowią umeblowane pokoje. Gazety podają długi szereg różnych inseratów reklamowych wolne pokoje umeblowane, bez mebli, z wygojami, łazienką, telefonem, i bez tego wszystkiego.

Umeblowany pokój w Łodzi tem się odznacza, że najczęściej nie posiada nic z tego, o czem pisze się w ogłoszeniu i bywa jedynie dlatego zamieszkiwany, że Łódź cierpi na brak wolnych, małych pomieszczeń.

Do czego prowadzi bezmyślność niektórych właścicieli domów (żydowskich) charakteryzuje najlepiej np. takie ogłoszenie: „Słoneczny pokój ładnie umeblowany z wszelkimi wygodami i telefonem zaraz do wynajęcia”.

Tak zachęcająco sformułowane ogłoszenie reklamuje pokój, wychodzący na północ, z którego widać jedynie słońce na szczytowej ścianie sąsiedniej kamienicy; pokój posiadający za jedyne umeblowanie: łóżko, stół i dwa krzesła. A wygodny... Oczywiście, że wszystko w porządku, tylko, że znajdują się... w podwórzu, a telefon, — dwa piętra niżej w restauracji.

Łodzianin ma małe wymagania, ale nawet najmniejsze jego aspiracje kulturalno-zdrowotne rozbijają się o brak zrozumienia najistotniejszych potrzeb wielkomięjskich. Łódzki właściciel nieruchomości nie tylko wtedy o tem, że jest właścicielem w Łodzi, gdy umawia się o cenę najmu, zapomina o tem zupełnie, gdy ma pomyśleć o prymitywnych inwestycjach swojego domu mieszkania czy pokoju. Tak być nie powinno, bo to źle świadczy o nas wszystkich i dowodzi, że obce są nam zdobywcze kulturalne wielkich miast.

# Kronika Pabjanic

**Bezczelność komunistyczna**. W nocy z 30 na 31 października powypisywano na murach miasta następujące hasła

„Niech zginie Polska”. Wykroczenia tego dokonali komuniści. Całe społeczeństwo m. Pabjanic winno przyjąć z pomocą władz miasta do wykrzyka sprawców.

**Prace w niedzielę**. Grosman Majer (Żyd) Kopernika 5 posiada własną kłaninę zarobkową przy ul. Sejmowej 5, gdzie od dłuższego czasu robotnicy pracowali w niedzielę. Powiadomiona policja spisała odpowiedni protokół.

Za handel w niedzielę w składzie u-

brań, należącym do Halberga (Żyda), Zamkowa 24, policja spisała protokół.

Za wypiek chleba w niedzielę w żydowskiej piekarni, należącej do Ickowicza Moskwa, Warszawska 28, gdzie było zatrudnionych dwóch czeładników, policja również spisała protokół.

**Sprytne oszust**. Sadowski Stefan, Reymonta 15 będąc bez pracy, postanowił inną drogą zdobyć kilka groszy. W tym celu wystosował samemu sobie listę członków pewnej organizacji i zbierał składki członkowskie. Sadowskim zajęła się policja.

**Wycięcie szyby w aucie**. Na urzędowe auto województwa łódzkiego, zdrażające w kierunku Łasku, napadli nieznani osobnicy i obrzucili je kamieniami, wycięjąc szyby. Policja prowadzi dochodzenie.

**Nie przestrzegają ustawy**. Mimo częstych kar, nakładanych na poszczególnych fabrykantów Żydów za zatrudnianie robotników ponad 8 godzin dziennie, w niektórych przedsiębiorstwach nadal ignorują przepisy o czasie pracy. Np. w przedsiębiorstwie Monica, ul. Konstantynowska, robotnicy pracują od dłuższego czasu po 12 godzin. Sprawa, nie wątpliwie, zajma się odpowiednie władze.

# Kronika Łasku

**Narodowa wieś krzepnie**. We wsi Dobroń odbyła się w niedzielę 28. bm. imponująca uroczystość poświęcenia lokalu Str. Nar. W uroczystości wzięli udział młodzi z Pabjanic i Łasku. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Wincenty Chmiel. W czasie uroczystości kol. Kraj z Pabjanic dokonał dekoracji mieczykami kilkudziesięciu młodych, którzy złożyli ślubowanie, iż będą godnie nosić mieczyk Chrobrego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. Kazimierzczak. Uroczystość wypadła imponująco. Karne szeregi młodych dumnie kroczyły z kościoła do nowoposwieconego lokalu, budząc podziw okolicznych włościan. Bravo Dobroń!

**Z ruchu narodowego**. W niedzielę, 28. bm. odbyło się zebranie organizacyjne nowej placówki członków Str. Nar. w Szadku. Sprawy organizacyjno-polityczne omawiał kol. Kazimierzczak. Na zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu oraz omawiano sprawę dalszej pracy. Szadek, który dotychczas szedł pod egidą O. P. R. utrwała się w poglądach prawdziwie narodowym.

**Wstydzą się swoich**. W związku ze zbliżającymi się wyborami na burmistrza, radni „sanacyjni” starają się o zjednanie sobie jednego radnego narodowca, celem uzyskania większości. Chcą mieć większość głosów Polaków a nie chcą głosu Żyda, gdyż jak mówią, wstyd ich będzie jeżeli „sanacyjny” burmistrz przejdzie przy poparciu głosów żydowskich.

**Wandalizm**. Nieznani sprawcy na szosie Łask — Pabjanice połamali 27 sztuk drzew owocowych.

**Pożary**. W nocy na 27. we wsi Wiewiórzyn, gm. Łask wybuchł pożar na szkodę Jana Zbycha. Spłonęły zabudowania. Straty wynoszą około 3 tys. zł. — Też w nocy w pobliskich Wronowicach spłonęły dwie sterty zboża jedna owsa, druga lubiny na szkodę p. Janusza Szwajcera. Straty wynoszą około 4 tys. złotych. O podpalenie podejrzana jest pewna umysłowo chora kobieta.

# Kronika kaliska

**REPERTUAR KIN:**

Miraż — „Młotki baletnicy”.  
Pan — „Czterej uciekinierzy”. Na scenie występy artystów.

**Krwawy spór o miedzę**. Między mieszkańcami wsi Kwileń, pow. kaliskiego, Andrzejem i Michałem Mazurkami, a Janem Drażkiem wywnikł na polu w czasie pracy spór o miedzę. Drażek wspólnie z uzbrojonymi przez niego w widły i grabie braćmi Racykami pobit Mazurków. Jeden z braci Mazurków doznał bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała. Wojownictwami wieśniakami zajęła się policja.

**70-lecie ochotniczej straży pożarnej**. W skład prezydium honorowego komitetu obchodu 70-lecia kaliskiej ochotniczej straży pożarnej weszli m. in.: J. E. ks. K. M. Radoński, biskup włocławski, gen. Tokarzewski, prezydent M. Szarras, dyr. W. Bukowski, E. Goeda, poseł M. Graczykowski, poseł Z. Jaźwiński, ks. prał. M. Janowski, prezes Karśnicki, prezes Mniwski, płk. Okulicz — Koraryn, ks. prał. J. Sobczyński, pułk. Sztostowski, ks. prob. S. Śmietanko, poseł Ubrych i pastor Wende.

**Zmiany w II Urzędzie Skarb.** Naczelnika urzędu skarb. na pow. kaliskiej p. E. Rusina mianowano inspektorem ministerjalnym i przewodniczącym komisji odwoławczych w Łucku i Lublinie. Funkcje p. Rusina objął podreferendarz p. Nawrocki.

**Konkurs bridge'owy**. Dnia 3 listopada r. b. o godz. 19 w lokalu Resursy Obywatelskiej odbędzie się konkurs bridge'owy. Dochód przeznaczony jest na towarzystwo dobroczynności.

**Przedpłata** na miesiąc listopad 1934 r., włącznie dodatków tygodniowych „Kłosa Polskie” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji w 1.95, w agencjach w 2.20 z odnośnikiem do domu w 2.30, na prowincji na poczciech już z odnośnikiem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce w 5.00, w innych krajach w 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowych kosztują „Oreǳownik” mies. 2.35 bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochoński. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 92. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.  
Telefony: 44-61, 14-78, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i różnym wieczorem tylko 40-72.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 15 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 80 gr. Przed wiadomością potoczniejszą 100 gr. od 1-lamowej milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówekowych): słowo nagłówekowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do biuletynu wydania przyjmujemy do godziny 10.35, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstającą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

# Nowiny Filmowe

## Film pełen uroków

Bajkowa opowieść o „wyspie skarbów“

W studjach wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer w momencie, w którym rozpoczynano nakręcanie wielkiego filmu p. t. „Wyspa skarbów“, zebrani byli prawie wszyscy najslawniejsi artyści Hollywoodu.

Lionel Barrymore ma za sobą 25 lat kariery artystycznej, co oznacza zarazem 25 lat wielkiej sławy aktorskiej. Po raz pierwszy wystąpił we filmie za czasów D. V. Griffitha w roku 1909, mając już za sobą około 200 kreacji artystycznych na Broadwayu. We filmie „Wyspa skarbów“ gra on rolę Billa Bonesa, najbardziej bezwzględny ze wszystkich piratów na statku.

Wallace Beery, który także jest jednym z weteranów ekranu, występuje w roli Johna Silvera, pirata o jednej tylko nodze i okrutnych oczach, lecz z resztką zapomnianej łagodności w sercu. Świetny ten aktor od przeszło 20 lat wzrusza i rozśmiesza z ekranu miliony swoich wielbicieli.

Jackie Cooper, mimo swego młodego wieku, ma też za sobą już cztery lata doświadczenia filmowego i od pierwszego swego występu został ogólnie uznany za najznakomitszego młodego artystę ekranu. W roli Jima Hawkinsa, młodego bohatera niezliczonej ilości przygód, ma wiele sposobności dla wykazania swego dużego dramatycznego talentu.

Lewisowi Stone, bohaterowi sceny i ekranu od przeszło 30 lat, powierzono rolę kapitana Smolletta, prowadzącego piracki statek na poszukiwanie skarbów. Fenomenalna maska jego i kreacja, jaką stworzył w tym filmie, należą do najlepszych w jego karierze!

Dalsze ważne role w tym wielkim i wspaniałym filmie kreuja Dorothy Peterson, Otto Kruger, Douglas Dumbrille i Nigel Bruce. Film ten realizowany jest, jak wiadomo, według słynnej powieści Roberta Louis Stevensona o tym samym tytule. Powieść ta tak idealnie nadaje się do zfilmowania, że dzi-

wić się należy, że dopiero dziś zabrano się do jej zrealizowania.

Realizuje „Wyspę skarbów“ też weteran filmowy — Victor Flemming, który debiutował jako operator w roku 1916-tym.



W poszukiwaniu wielkiej gwiazdy wytwórnie amerykańskie lansują coraz to nową aktorkę na „największą tragiczkę ekranu“. Chcą bowiem zabezpieczyć się na wypadek, gdyby Greta Garbo, lub Marlena Dietrich nagle odwróciły się do nich plecami. Takim „odkryciem“ amerykańskich wytwórni stała się ostatnio Katarzyna Hepburn, dobra i pełna ekspresji aktorka dramatyczna o nieco historycznym podkładzie. Wielkie jej filmy, które zachwyca się publiczność amerykańska, jeszcze nie dotarły do Polski. Czy jednak zdobędzie sławę, wielkich jej rywalek, jest bardzo wątpliwe.

Dzięki scenarzystowi o nieprzeciętnych wartościach, dalej dzięki reżyserji wytrawnego realizatora i wreszcie dzięki niebywalej obsadzie, na jaką żadna wytwórnia nie może sobie pozwolić „Wyspa skarbów“ — zapowiada się, jako jedno z wielkich dzieł kinematografji.

## Clark Gable i Joan Crawford znowu razem

Słynna para amantów, Joan Crawford i Clark Gable grają znowu razem. Połączyła ich wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer“ w filmie p. t. „Sacred end profane love“. Akcja nowego ich filmu rozgrywa się częściowo w najpiękniejszych lokalach Nowego Jorku, częściowo na luksusowym jachcie bogatego Amerykanina, częściowo zaś w prze-

Clark Gable i Joan Crawford mają w tym filmie najpiękniejsze pole do popisu. Wspaniały scenarzysta i bardzo ciekawy temat postawiły ten film w rzędzie najlepszych filmów Joan Crawford.

Obydwie wielkie gwiazdy występują w rolach całkowicie różnych od wszystkich poprzednich kreacyj. Clark Gable, jako właściciel wielkiego majątku, wolny, swobodny, oddychający szeroką przestrzenią, poskramiający najdziksze konie i Joan Crawford, jako pani z miasta z nowoczesnymi poglądami i pragnieniami, działająca na „provincjale“, jak haszysz. Reżyseruje jeden z najdolniejszych reżyserów amerykańskich, Clarence Brown.



Muriel Evans, popularna aktorka komedjowa wytwórni Metro-Goldwyn, uważa, że strzelanie z łuku doskonale ćwiczy oko i mięśnie.



Jedną z najwspanialszych książek dla młodzieży jest tłumaczona na wszystkie języki świata powieść angielskiego pisarza Stevensona pod tytułem „Wyspa skarbów“. Obecnie pokuszono się o wystawienie tego arcydzieła literatury na ekranie. Nieodłączna para aktorów, to znaczy rubaszny i poczciwy Wallace Beery i młodociany Jackie Cooper, grają w tym filmie główne role.  
Fot. Metro-Goldwyn-Mayer



Ida Lupino, gwiazda wytwórni Paramount, reprezentuje na ekranie świeży wdzięk uroczej, a zarazem uduchowionej twarzy.  
Fot. Paramount



Clark Gable i Joan Crawford grają znowu razem w nowym filmie, którego tematem jest konflikt między mężczyzną z prowincji a dziewczyną z miasta, wychowaną w nowoczesnych poglądach. Akcja rozgrywa się częściowo w wirze wielkomiejskim Nowego Jorku, częściowo zaś na głuchej prowincji amerykańskiej, na południu. Partnerem uroczej pary jest dożatem zdolny aktor amerykański Oto Kruger. Doskonałą trójkę widzimy na fotografii.  
Fot. Metro-Goldwyn-Mayer